Nr. 6. CZERWIEC 1927 Rok II.

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, EKONOMICZNYM. OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM.

PAMIĘCI JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Szedł własną drogą, której kresu — nie dojrzeć.

Z świętym uporem przedzierał się przez proch rzeczy doczesnych do serca Ojczyzny, aby je zapalić i ponieść, jak żywą pochodnię — Bogu.

Podzielił z Narodem ciężar krzyża.

Jako poeta — po królewsku „mowie polskiej rozkazywał“.

Za życia odmówiono Mu sławy i serca.

Odszedł jak duch — tak cicho.

Za to Mu dzisiaj hołd i to, czego najsilniej pragnął — miłość serdeczna.

RZECZ O MIKOŁAJU WODCE.

„Magister Nicolaus Wodka, doctor artis medicinae et astrologus, vir illuminatus...“

Znany jest mieszkańcom Włocławka duży zegar słoneczny, na murach katedry umieszczony, a wykonany, według tradycji, przez Mikołaja Kopernika w czasach, gdy jako młody jeszcze chłopiec był uczniem włocławskiej szkoły katedralnej i stawiał pierwsze — nieśmiałe jeszcze — kroki na polu „sztuki gwiaździarskiej“.

Ostatniemi czasy ukazało się dzieło, które usiłuje związać cenny zabytek z imieniem innego jeszcze męża i przy pomocy kunsztownego aparatu naukowego rozjaśnić mroki przeszłości, tyle przynajmniej, aby zarysy wskrzeszonej z niepamięci postaci nabrały bodaj odrobinę życia. Zapomnianą postacią ma być *Mikołaj Wodka z Kwidzyna, zwany Abstemius,* doktór medycyny i — astrolog, którego życie, odgrzebane mozolnie przez prof Birkernmajera z pyłu najrozmaitszych dokumentów, rzuca ciekawe światło na stan nauki i kultury polskiej w stuleciu XV, a prócz tego rozjaśnia niektóre szczegóły przeszłości Włocławka.

Z powyższych względów podajemy w streszczeniu garść wiadomości o znakomitym niegdyś uczonym, na którego pada trochę promieni z wielkiej gwiazdy Kopernika, tudzież z bez porównania mniejszej, ale także w swoim czasie jasnej — głośnego humanisty Kallimacha.

Mikołaj Wodka pochodził z rodziny mieszczańskiej, osiadłej w Kwidzynie, mieście, które — acz niepozorne — było pewien czas ośrodkiem roboty spiskowej wszystkich wrogów Zakonu Krzyżackiego w Prusiech i na Pomorzu. Urodził się zapewne około r. 1442. Pierwsze nauki pobierał w szkole miejscowej Katedralnej, istniejącej już od w. XIV, poczem prawdopodobnie uzupełnił je w katedralnej szkole włocławskiej, która około r. 1460 była w pełni rozkwitu. Ukończywszy ją przybył w r. 1462 na studja do Krakowa i tu zapisał się jako słuchacz na wydział *artium* Akademji Krakowskiej, wnosząc opłatę wpisową w kwocie (dziwnie dziś brzmiącej) — $1^1/_2$ grosza.

O ile środowisko, w którem się człowiek chętnie obraca, wyjaśnia nieco charakter jego zamiłowań, to dla zrozumienia Wodki nie będzie obojętne przypomnienie, że zbliżył się podczas swego pobytu w Krakowie z Łukaszem Waczenrode, wujem Kopernika, *bliskim Kallimachowi (humaniście)* i z Janem Stercze, wielkim zwolennikiem *astrologji.*

Spokój mieszkańców Krakowa mąciły w owych latach niezwykłe zdarzenia: 21 listopada 1462 r. zaćmienie słońca, a w r. 1464 zaćmienie księżyca, rozruchy przeciw żydom, zaraza...

Około roku 1467 opuścił Mikołaj Wodka Kraków bez zwykłego podówczas u absolwentów uniwersytetu tytułu magistra lub choćby bakałarza. Dlaczego — niewiadomo.

Na przeciąg ośmiu lat znikają wszelkie pewne ślady, gdzie się podziewał; przypuszczać można, że zatrzymał go dość długo znany Uniwersytet na Węgrzech („Academia Istropolitana“), założony i popierany gorąco przez Macieja Korwina Hunjady.

Dopiero około r. 1475 wypływa znów nazwisko Wodki aż—w Bolonji, znów na Wszechnicy. Następuje tu ponowne spotkanie z Łukaszem Waczenrode.

Pracuje Wodka głównie na Wydziale lekarskim, który szczycił się wieloma wybitnemi siłami, wśród których był np. Joannes de Gorzonibus „rozgłośny nietylko doktór medycyny i lekarz ale zarazem uczony, czynny we wszystkich niemal gałęziach wiedzy, jako astrolog, geograf, historyk, literat, latynista, poeta i antykwarjusz“. (Str. 50).

Nie utracił jednak adept sztuki lekarskiej dawnych upodobań astronomicznych i astrologicznych. Świadczy o tem (jedno z kilku znanych dzisiaj) pisemko jego: „Stellarum fata anni 1477“, prognostyk na ten rok, dedykowany arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakóbowi z Sienna.

Zawiera ono obok zwykłych w takich pisemkach ostrożnych, ogólnikowych wróżb, dwie przepowiednie astronomiczne, które rzeczywiście się sprawdziły: 1) o kontakcie księżyca na pełni z cieniem ziemi z 28 lutego na 1 marca 1477 r. i 2) o całkowitem zaćmieniu słońca w dn. 13 lutego 1477 roku.

O postępach w astronomji mówią także stanowiska, zajmowane przez Wodkę na Uniwers. w Bolonji: jesienią 1479 wybrany został lektorem astronomji, a w następnym ustalono mu wynagrodzenie, co równało się dzisiejszemu mianowaniu profesorem zwyczajnym.

Przy końcu 1480 lub na początku 1481 nastąpiła promocja Mikołaja Wodki na doktora medycyny. Na czas pobytu we Włoszech przypada domniemany pobyt naszego rodaka w Rzymie, tembardziej, że pozostałe po nim prace i opinje każą domyślać się w nim człowieka wielce religijnego. We Włoszech również prawdopodobnie przybrał Mikołaj Wodka zwyczajem humanistów przezwanie Abstemius (= wstrzemięźliwy), pożyczając je sobie zapewne od swego znajomego i — być może — przyjaciela, humanisty włoskiego, Lorenzo Bevilacquo, znanego także jako Abstemius.

Od powrotu do kraju dzielił już teraz świeżo kreowanego doktora medycyny przypuszczalny krótki pobyt w bliskiem Bolonji Urbino, które zasłynęło z opieki nad nauką i sztuką miejscowych książąt.

Droga powrotna szła według wszelkiego prawdopodobieństwa przez Koryntję i Styrję, Austrję, Morawy — i miała za cel bezpośredni Poznań lub Gniezno ze względu na starą znajomość Wodki z arcybiskupem Jakóbem z Sienna. Nie zastał go już jednak Wodka przy życiu. Osiadł więc w Poznaniu i rozpoczął — jak się zdaje — dość rozległą praktykę lekarską. Mniej więcej od roku 1488 nazwisko Wodki ponownie wiąże się z Kujawami, a ściślej z Włocławkiem, gdzie przebywa on jako lekarz biskupa Piotra Moszyńskiego, ciągle chorego na nogi. Zbliżeniu z biskupem

Piotrem zawdzięcza zapewne Abstemius znajomość z Kallimachem, przyjacielem biskupa, ugaszczanym przez niego na zamku w Raciążku.

W Włocławku również zetknął go los z młodym jeszcze Kopernikiem, który ze szkoły parafjalnej w Toruniu przeszedł do katedralnej w Włocławku. Prof. Birkenmajer przypuszcza, że pomiędzy doktorem Mikołajem Wodką z Kwidzyna a jego młodziutkim imiennikiem, Mikołajem Kopernikiem, musiał wytworzyć się taki przyjacielski stosunek, jaki zwykł łączyć kochającego wiedzę nauczyciela z elewem godnym swojego mistrza, a rozbudzonym już dostatecznie na wspaniałość i na powaby przepięknej sztuki gwiaździarskiej. (Str. 102).

Opierając się głównie na tradycji, która głosi, że kompas na południowej ścianie katedry włocławskiej sporządzony został przez młodego Kopernika do spółki „z drugim jeszcze uczonym“, przypuszcza monografista Wodki, że tylko pod jego okiem pracował nad kompasem Kopernik.

Czas powstawania zabytku przypadałby mniejwięcej na r. 1490

Umieszczony na nim ośmiowiersz jest prawdopodobnie także dziełem Wodki.

Z tych samych lat pochodzi jego pisemko, zwrócone do biskupa Piotra Moszyńskiego, „które jak z jednej strony świadczy o głębokiej jego wierze w prawdziwość astrologji, tak z drugiej znów o znaczniejszej u niego dozie mistycyzmu, który nakazał mu rząd wszystkich spraw ziemskich i historycznych wydarzeń upatrywać w istnieniu pewnej konieczności, nieodmiennej i nieubłaganej, coś jakby owej Ananke Greków starożytnych“, (Str. 107).

Dalsze wiadomości o Mikołaju Wodce są coraz bardziej nikłe. Wiadomo tylko, że jako kanonik-medyk kapituły włocławskiej otrzymał po śmierci biskupa Piotra „pod zarząd i administrację dwie wsie i młyn“.

Umarł prawdopodobnie przy końcu r. 1493. Wspomniany już parokrotnie słynny humanista Kallimach w jednem ze swoich pism, charakteryzując Mikołaja Wodkę, jako męża „umysłu bystrego i wielostronnego“, szczególny nacisk kładzie na jego zamiłowanie do różnych „rodzajów wieszczbiarstwa“ zwłaszcza do astrologji. Prof. Birkenmajer uważa, że zasługuje on na to, „ażeby także znalazł się pomiędzy wybitniejszemi osobistościami, związanemi w ten albo ów sposób z historją nauki i kultury w Polsce XV stulecia“, lecz nadewszystko „godzien jest trwałej pamięci jako ten mąż, jakby opatrznościowy, który jeszcze przed wstąpieniem Kopernika, w jesieni 1491 r. na uniwersytet krakowski, modelował niejako młodocianą jego duszę „zawsze otwartą i czujną“, a sam nauce oddany, powabami pięknej sztuki gwiaździarskiej przyszłego arcymistrza do niej przyciągnął i trwale pozyskał“. (Str. 124). *M. Z.*

JAN AUGUSTYNIAK
Kierownik Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi
i Prezes Koła Łódzkiego Związku Bibljotekarzy Polskich.

JAK ZAKŁADAĆ, ORGANIZOWAĆ I PROWADZIĆ BIBLJOTEKI PUBLICZNE W MIASTACH PROWINCJONALNYCH.

ZARYS OGÓLNY.

I.

Istota bibljoteki publicznej na tle innych typów bibljotek.

W ostatnich latach coraz częściej dochodzą wiadomości z różnych ośrodków miejskich naszego kraju o dążeniu do zakładania bibljotek publicznych. Dążenia te nacechowane są entuzjazmem, który możnaby porównać do zapału w tworzeniu instytucyj oświatowych w okresie rewolucji r. 1905 — 7.

Ponieważ jednak tradycja oświaty w Polsce doznała wskutek rozbiorów przerwy właśnie, akurat, w tym czasie, gdy na Zachodzie formowały się i krystalizowały współczesne systemy pracy oświatowej, to organizator polskich placówek naukowo-oświatowych zmuszony był dotąd błąkać się, gdyż nie miał wzorów swojskich, a nie chciał naśladować ślepo wzorów obcych. Ze stwierdzenia takiego faktu płynie obowiązek dla ludzi, którzy już zdążyli dojść do pewnych doświadczeń i wniosków na własnym warsztacie pracy, podzielenia się spostrzeżeniami z tymi, którzy stoją dziś wobec zadania powołania do życia bibljoteki publicznej.

Na wstępie podjętych rozważań należy się porozumieć co do określenia samej istoty bibljoteki publicznej.

Młode bibljotekarstwo polskie nie posiada jeszcze ani ustalonych typów bibljotek, ani też umówionego słownictwa dla nazwania różnego rodzaju książnic. Stąd sporo nieporozumień co do charakteru bibljotek, którym, albo się przyznaje w nazwie przesadnie wielkie kompetencje w stosunku do ubóstwa samych księgozbiorów, albo też kryje się wielkie bogactwa pod skromną nazwą.

Na podstawie kilkunastoletniej praktyki w zawodzie bibljotekarskim i teoretycznych dociekań nabrałem przekonania, że, wychodząc z szeregu znanych typów bibljotek tak polskich, jak i obcych, można wyróżnić ściśle z pośród innych typ bibljoteki, który się już u nas ustalił pod nazwą „Bibljoteki Publicznej".

Istnieje sześć głównych typów bibljotek: 1) bibljoteka narodowa, 2) bibljoteka uniwersytecka, 3) bibljoteka naukowa-specjalna, 4) bibljoteka publiczna, 5) bibljoteka powszechna, 6) bibljoteka zamknięta.

Bibljotekami narodowemi są takie księgozbiory, które formowały się w ciągu wieków, pochodzą z darów książąt, królów, wielkich panów, klasztorów i przedstawiają tak wielkie nagromadzenie druków, że utrzymanie i organizacja książnic tych przekracza siły jakiejkolwiek prywatnej osoby, czy pojedyńczej instytucji, lecz musi być przejęta pod opiekę przez

cały naród wzgl. państwo. Ustaliło się też, że bibljoteki takie zawierać powinny w pierwszym rzędzie wszystko to, co wyprodukował rodzimy intelekt i swojski duch twórczy, a dopiero następnie najcenniejsze dzieła obce. Bibljoteki narodowe bywają czasem połączone z muzeami (np. Brytyjskie Muzeum), a wówczas posiadają prócz zbiorów ksiąg także i przedmioty sztuki i wszelakie zabytki kultury ludzkiej w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Bibljotekami uniwersyteckiemi nazywamy księgozbiory, znajdujące się przy uniwersytetach i służące w pierwszym rzędzie naukowym potrzebom profesorów uniwersytetu i studentów. Ze względu na różnorodne kierunki studjów w uniwersytecie, księgozbiór takiej bibljoteki ma z reguły charakter wszechstronny i poziomem naukowym odpowiada poziomowi danej wyższej uczelni.

Za bibljoteki naukowo-specjalne uważać należy księgozbiory przedewszystkiem instytutów naukowych, seminarjów uniwersyteckich, bibljotek prywatnych (ordynacje), gromadzących druki, poświęcone jednej (osobliwej) gałęzi wiedzy (np. historji lub literatury) i t. p. Ze zbiorów tych bibljotek korzystają uczeni lub studjujący daną gałęź wiedzy.

Bibljoteki publiczne zawierają już w samej swej nazwie określenie swego celu: służyć mają wszystkim. I aczkolwiek o takim typie bibljotek znajdujemy wzmianki w historji kultury i dowody, że tego rodzaju bibljoteki publiczne były zakładane już w starożytności, to jednak czysty typ bibljoteki publicznej ukazuje się dopiero w XIX wieku i do szczególnego rozwoju dochodzi w klasycznym kraju bibljotek publicznych t. j. w Ameryce.

Amerykańskie bibljoteki publiczne odznaczają się uniwersalizmem tak pod względem doboru książek, jak i co do sposobu zaspakajania potrzeb różnych kategoryj czytelników. Księgozbiory tych bibljotek zawierają wszystko, — począwszy od najpoważniejszego dzieła naukowego, a skończywszy na książce traktującej o „tresurze pchły", jak się wyrażają dosłownie teoretycy bibljotekarstwa amerykańskiego. Z czytelń bibljotek publicznych w Ameryce korzystają wszyscy obywatele, tworzący pełną drabinę hierarchji społecznej, jak i drabinę umysłową, t. j. tak uczony jak dziecko, które zaledwie czytać umie, albo jeszcze wcale nie czyta, więc mu czytają inni.

Gigantyczny rozrost miast amerykańskich wpłynął też na rozwój bibljotek publicznych, które często nie mogą pomieścić w kilkudziesięciopiętrowych pałacach wszystkich czytelników, więc też tworzy się tam filje centralnej bibljoteki publicznej w poszczególnych dzielnicach miasta.

Doświadczenie z życia i rozwoju bibljotek publicznych w Polsce, gdzie w zasadzie tworzyły się bibljoteki według wzorów amerykańskich, wskazują na konieczność zastosowania pewnych poprawek, idących w kierunku ściślejszego określenia kompetencji centralnej bibljoteki publicznej i rozbicia jej księgozbioru na osobne bibljoteki dzielnicowe (po większych miastach), z tem jednak zastrzeżeniem, że charakter zbiorów w filjach nie ma być identyczny z wartością naukową księgozbioru centrali, lecz dostosowany do potrzeb różnych kategoryj czytelników po dzielnicach.

Naprzykład w Łodzi całokształt zagadnienia czytelnictwa publicznego został postawiony w ten sposób, że utworzoną została sieć bibljotek miejskich, tworzących trzy kondygnacje. Na pierwszem miejscu stoi centralna bibljoteka publiczna o charakterze naukowym w najogólniejszem tego określenia znaczeniu, przeznaczona dla poważniejszej pracy naukowej. Do jej czytelni dopuszcza się osoby starsze, w pierwszym rzędzie czytelników z pośród inteligencji zawodowej, studentów i wreszcie, o ile miejsc starczy, uczniów z wyższych klas (7 i 8) szkół średnich. Książki czyta się tu tylko na miejscu, t. j. w lokalu bibljoteki. Na drugiem miejscu stoją tak zwane „wypożyczalnie dla dorosłych", z księgozbiorem dobranym przedewszystkiem dla robotników - samouków i uczniów szkół średnich w wieku od lat 16 wzwyż; książki wydaje się tu bezpłatnie do domów. Trzecią kondygnację tworzą bibljoteki dla dziatwy szkół powszechnych, z księgozbiorem dostosowanym do programu tych szkół. Istota całej sieci polega na centralizacji administracyjnej (bibljoteki dzielnicowe podlegają pod względem fachowym kierownikowi bibljoteki publicznej) i decentralizacji terytorjalnej.

Przechodząc do charakterystyki pozostałych dwuch typów bibljotek, zaznaczyć należy, że nazwą „bibljoteki powszechnej" określa się zwykle wyżej wspomniane wypożyczalnie dla dorosłych, oraz wypożyczalnie dla dziatwy, które również pod tę kategorję podciągnąć można. gdyż nie zamykają się one w ramach czytelników — uczniów szkół powszechnych, ale każde dziecko w wieku od lat 7 do 16 może z bibljotek tych korzystać.

Powszechnemi nazywamy także, tak już dziś liczne u nas bibljoteki istniejące przy różnych towarzystwach oświatowych.

Bibljotekami zamkniętemi są różne bibljoteki istniejące przy związkach zawodowych, towarzystwach sportowych, śpiewaczych i t. p. w których książki wypożycza się członkom korporacji i ich rodzinom. Do grupy tej zaliczyć także wypadnie bibljoteki po szkołach średnich, powszechnych i zakładach wychowawczych, z których korzysta tylko młodzież danych zakładów. Bibljoteki te są wogóle przeżytkiem i wartość ich społeczna jest nader względna.

Bibljoteka publiczna w małych miastach.

Z powyższego przeglądu można już sobie zdać sprawę z tego, czem jest bibljoteka publiczna i jaka jej przypada rola wśród innych bibljotek. Niezależnie jednak od tych wyjaśnień zastrzec należy, że w myśl zasady „wedle stawu grobla",charakter bibljoteki publicznej ulec winien dalszym modyfikacjom, wynikającym z rozwoju samej idei, zwłaszcza jeżeli zejdziemy na grunt rozważań o istocie bibljotek publicznych po mniejszych miastach.

Przykład Łodzi jest dobry, bo wypróbowany dla miast wielkich. Obecnie i Warszawa, umiastawiając bibljotekę publiczną, tworzy odrazu sieć bibljotek dzielnicowych i rozgranicza z góry zakres działania różnych bibljotek w stolicy.

Lecz kopjowanie dokładne urządzeń tych we wszystkich miastach Polski oznaczałoby niezrozumienie tej głównej i rozumnej zasady — stosowania się do różnych miejscowych warunków i do istniejących możliwości dla realizacji projektów w tej dziedzinie.

I tutaj też trzeba jasno zdać sobie sprawę z istoty lokalnych potrzeb umysłowych. Chodzi tu mianowicie o to, czy te potrzeby mają charakter naukowy czy tylko ogólnie oświatowy. Nauka bowiem i oświata — to dwie różne rzeczy. Jeżeli miasto posiada wyższy zakład naukowy, liczną inteligencję zawodową, to wówczas utworzenie bibljoteki publicznej o typie bibljotek publicznych, istniejących w Łodzi, w Warszawie, Lublinie i Toruniu jest wskazane.

Tam zaś, gdzie ruch naukowy jest słaby lub go wcale niema, tworzenie bibljoteki publicznej z księgozbiorem wyłącznie naukowym byłoby wprawdzie wyrazem wyższych i zresztą szlachetnych aspiracyj, lecz nie istotnych potrzeb. Najwłaściwszem więc wyjściem dla takich miast będzie utworzenie dobrej bibljoteki powszechnej z poważnym zbiorem dzieł tak naukowych jak i beletrystycznych, dla wszystkich kategoryj czytelników, a więc tak dla miejscowej inteligencji, jak i dla robotników i uczniów szkół średnich i powszechnych.

Jeżeli w takim mieście istnieją różne drobne wypożyczalnie, czy to przy towarzystwach oświatowych, czy przy szkołach średnich lub przy związkach zawodowych (wypożyczalnie, wiodące zazwyczaj żywot suchotniczy), to możnaby śmiało zalecić złączenie tych zbiorów w większą całość, gdyż przez centralizowanie zmniejszą się koszty administracyjne, utworzy się jeden poważniejszy i możliwie kompletny księgozbiór, a jego wartość oświatowa poważnie się zwiększy. Wówczas też wypadnie poważnie pomyśleć o fachowem kierownictwie bibljoteki, o dobrej organizacji technicznej i o odpowiednim jasnym i suchym lokalu. Bibljotece takiej możnaby wtedy dać nazwę publicznej, jeżeliby to z innych względów było wskazane lub potrzebne. Przed jednem tylko wypada poważnie przestrzec: przed łączeniem bibljoteki publicznej z muzeum, czy to w sensie wspólnego kierownictwa, czy nawet wspólnego gmachu. Między jedną bowiem instytucją, a drugą jest zbyt wielka różnica tak co do istoty i celów, jak i co do metod pracy.

Komplikacje, wynikające ze współżycia tych odmiennych charakterem i celami instytucyj, jeżeli nawet nie ujawnią się zaraz, to z pewnością w bliższej, czy dalszej przyszłości.

Zahamowany będzie ich wzajemny rozwój, a korzyści, płynące z bliskiego sąsiedztwa, będą bardzo problematyczne. Muzeum staje się siłą rzeczy magazynem objektów kultury minionej, gdy tymczasem bibljoteka publiczna powinna być instytucją żywą, życiu służącą, powinna się ciągle odświeżać, iść stale z duchem czasu i wychowywać ludzi jutra.

Podstawa finansowa bibljoteki i jej niezależność.

Ze spraw praktycznych, jakie wypadnie rozstrzygnąć po ustaleniu wyżej poruszonych zagadnień, najważniejszą jest kwestja podstawy finansowej bibljoteki. Czytelnictwo publiczne powinno być oparte na mocnych fundamentach materjalnych, jest to bowiem bardzo droga forma oświatowej pracy. Opieranie bytu bibljoteki na filantropji społecznej, na kwestach publicznych i innych imprezach dochodowych, jest czemś arcyniepoważnem w stosunku do tak poważnej idei i akcji, jaką jest szerzenie oświaty, lub rozwijanie nauki. Historja już tylu bibljotek społecznych, które się załamały z powodu niedostatecznych środków finansowych i przedstawiają zarazem tragiczne karykatury bibljotek, powinna być — raz na zawsze od-

straszającym przykładem! Gdyby społeczeństwo polskie było tak bogate i tak silne jak amerykańskie, gdzie miljonerzy mają sobie za punkt honoru fundowanie i utrzymywanie bibljotek publicznych, to wtedy możnaby się zgodzić z oparciem bytu bibljotek na prywatnych wysiłkach i środkach społecznych. Byłaby to może nawet z wielu względów najlepsza droga prowadzenia pracy oświatowej. Polska jednak nie będzie nigdy Ameryką. Trud dźwigania ciężarów, płynących z finansowania akcji oświatowej spaść u nas musi z konieczności na barki państwa i samorządów. Z tych dwu instytucyj godniejszym jest do zalecenia samorząd, gdzie silny i żywy wpływ społeczeństwa jest i będzie zawsze zapewniony. Samorząd winien być inicjatorem tworzenia bibljotek publicznych, których utrzymanie spada też na niego. Tam zaś, gdzie o inicjatywę ze strony samorządu trudno, odpowiedni impuls winien wyjść z społeczeństwa, które może bibljotekę zorganizować, ale w końcu musi ją oddać gminie. Tylko oparcie bytu bibljoteki na mocnych i pewnych podstawach budżetu gminy, która posiada stałe i poparte egzekutywą wpływy podatkowe (może nawet wprowadzić specjalny podatek bibljoteczny),—daje gwarancję nieustannego rozwoju bibljoteki i czytelnictwa.

Nie trzeba jednak zamykać oczu i na złe strony takiego załatwienia sprawy. Samorząd polski jest młody i posiada wszystkie nieodłączne cechy, właściwe pierwotnym stosunkom polityczno - administracyjnym: t. j. przerost biurokratyzmu i niedostatek kultury społecznej.

Symbolem tempa pracy samorządowej szczególnie w mniejszych miastach nie może jeszcze być dobra limuzyna, sunąca cicho po gładkim asfalcie, ale raczej — furgon cygański, pędzący z hałasem po najgorszej grudą i wybojami pokrytej, drodze. Trzeba więc, oddając gminie bibljotekę, zapewnić jej z góry szeroką autonomję. Niezależność bibljoteki powinna pójść w kierunku: swobody w angażowaniu personelu, nabywaniu książek i nadawaniu ogólnego kierunku bibljotece, jak również organizacji wewnętrznej księgozbioru. Zastrzeżenia te są konieczne, w przeciwnym bowiem razie subtelny organizm bibljoteki zostanie opanowany i zdruzgotany przez obciążoną formalizmem machinę samorządową.

Apolityczności bibljoteki publicznej trzeba również strzec jak oka w głowie. Bibljoteka powinna być cichą świątynią, gdzie nad księgami wszystkich kierunków myśli, przekonań i wierzeń, chylą się głowy wszystkich ludzi bez względu na ich przynależność narodową, czy społeczną.

Władzą, która mogłaby mieć decydujący wpływ na życie bibljoteki, powinien być specjalny komitet, złożony z ludzi bezstronnych, światłych, specjalistów — naukowców, powołanych częściowo z łona społeczeństwa, częściowo zaś z łona organizacji samorządowej. W komitecie takim pełny głos i wszystkie równorzędne z innemi członkami prawa winien mieć też kierownik bibljoteki.

Lokal bibljoteki

Drugą z kolei, nie co do ważności, ale co do logicznego porządku w organizacji bibljoteki, jest sprawa odpowiedniego lokalu dla bibljoteki. Każdy księgozbiór, jeżeli ma zapewnione warunki normalnego rozwoju, rozrasta się zwykle szybko, wszelkie zaś półśrodki, w postaci tymczasowych lokali, wynajętych w domach prywatnych, nie tylko nie załatwiają kwestji zasadniczo, lecz szkodzą poważnie bibljotece. Nieodłączne prze-

prowadzki, do których zmusza konieczność w razie braku miejsca dla rozrastającego się księgozbioru, wywierają fatalny wpływ tak na stan księgozbioru, jak i na czytelnictwo i słusznie ustaliło się zdanie, że „dwie przeprowadzki bibljoteki równają się jednemu jej pożarowi“.

Jedynem więc właściwem załatwieniem tej sprawy jest wybudowanie odrazu własnego, dobrze urządzonego gmachu. Budynek bibljoteczny powinien posiadać dostateczną ilość sal, przeznaczonych na czytelnię czasopism i bibljotekę podręczną, na gabinety dla pracujących naukowo, a głównie na zapasowe magazyny książkowe; wreszcie na miejsca pracy dla personelu, szatnię i inne ubikacje. Konstrukcja i urządzenie magazynu powinny go zabezpieczać przed pożarem; półki żelazne i ruchome powinny mieć oparcie na solidnych fundamentach, a dobrą wentylację należy zabezpieczyć z góry dla ochrony książek przed wilgocią. Czytelnie powinny być przewietrzane i zaopatrzone w dostateczną ilość światła górnego i bocznego, oraz powinny mieć taką akustykę, któraby tłumiła nieodłączne szmery i hałasy.

Księgozbiór

Należyte ilościowe i jakościowe zestawienie księgozbioru jest wysiłkiem, który w pierwszym rzędzie rozstrzyga o istnieniu i działalności bibljoteki. Przyjęło się już i jak się zdaje na stałe, że zawiązkiem każdej nowopowstającej bibljoteki bywają książki, pochodzące z darów. Sposób ten ma tę dobrą stronę, że w początkach istnienia bibljoteki, kiedy zachodzi konieczność wielkich wydatków na takie cele, jak lokal, służbę, meble i t. p. można już uruchomić bibljotekę bez poważniejszego zakupu książek. Trzeba jednak pamiętać o tem, że dzieła ofiarowane najczęściej nie przedstawiają poważnej wartości, bo albo są już przestarzałe, albo zdekompletowane, albo też nadają z góry zupełnie przypadkowy charakter księgozbiorowi. Bibljoteka zaś publiczna powinna mieć jasno postawiony cel wychowawczy lub wyraźny kierunek naukowy swych zbiorów. Należy przeto tylko książki o pewnym określonym typie kupować i księgozbiór celowo kompletować. Przedewszystkiem nabywać należy dzieła podstawowe z każdego działu naukowego. Przy układaniu tytułów książek wybranych dla zakupu należy się oprzeć na dobrych bibljografjach ogólnych i specjalnych, oraz na opinji specjalistów. Niezależnie od takiego kompletowania bibljoteki powinno się uzupełniać jaknajszczegółowiej jeden lub kilka działów wydawnictwami specjalnemi. monografjami studjami, szkicami, przyczynkami, materjałami źródłowemi i t. p. — i to w zależności od zainteresowania koła stałych czytelników. Nie należy jednak przytem zbyt łatwo ulegać żądaniom i smakom szerokiej publiczności, która naogół nie ma wyrobionego zdania co do wartości dzieł, a nawet co do własnej korzyści i żąda nieraz rzeczy błahych, beletrystyki erotycznej i t. p. Należy raczej do kierownictwa bibljoteki nadanie z rozmysłem jak najzdrowszego kierunku zainteresowaniom czytelników i w tym celu wypadnie zaopatrzyć dobrze przedewszystkiem pewien ustalony dział (np. nauki społeczne), który przez swoje bogactwo i różnorodność dzieł pociągnie do studjów i zainteresuje czytelnika. Charakter językowy księgozbioru powinno się stosować do potrzeb większości czytających. Tylko poważnie studjujący i badacze specjalności potrzebują literatury także w obcych językach. Pamiętać przytem należy o zasadniczym obowiązku

utrzymania charakteru polskiej bibljoteki. W bibljotekach publicznych takich miast, w których okolicy istnieją dwory starych rodzin szlacheckich, znajdzie się niejedna książka z wieku XVIII, XVII a nawet XVI-go, którą ten i ów bibljotece ofiaruje. Rzecz jasna, że ksiąg takich czytelnikom wydawać nie wolno, lecz schować je należy do osobnej szafy i używać tylko jako materjału porównawczego, podczas oprowadzania wycieczek po bibljotece, lub dla odczytów z historji druków polskich. Książki takie mają dziś wartość wyłącznie muzealną (zabytkową) i tam jest dla nich właściwe miejsce. W bibljotekach zaś mają one o tyle tylko rację bytu, o ile bibljoteka ma charakter naukowy i posiada większą ilość tego rodzaju zabytków. Jedna czy kilka książek z wieku XVI lub XVII nie może dać pełnego pojęcia ani o kulturze owych czasów, ani też nie stanowi dostatecznego materjału do badań poważniejszych. Bibljoteka publiczna powinna się strzec przed nabywaniem starych ksiąg, ponieważ kosztują one drogo, a są tylko luksusową dekoracją księgozbioru. Za sumę, jaką zapłacimy za jeden taki zabytek drukarski, kupimy kilka lub kilkanaście potrzebnych i pożytecznych dzieł współczesnych, które z bez porównania większą korzyścią na terenie bibljoteki publicznej będą wyzyskane. Wyjątek co do ksiąg starych stanowić będą książki związane ściśle z historją samego środowiska, w którem działa bibljoteka i jego okolicy; tego rodzaju wydawnictwa ma nawet obowiązek każda bibljoteka gromadzić. Taki sam moralny obowiązek nakłada też na bibljotekę literatura współczesna, poświęcona sprawom życia społecznego w danej miejscowości. Pod tę kategorję podpadają osobliwie wszystkie wydawnictwa perjodyczne, wychodzące na terenie danego miasta.

Pod względem ilościowym księgozbiór bibljoteki publicznej powinien odpowiadać zasadzie angielskiej: „minimum jedna książka na każdego mieszkańca miasta“.

W związku z powiedzianem wyżej należy jeszcze wspomnieć o przyjmowaniu książek w depozyt. Należy się bezwzględnie wystrzegać przyjmowania do bibljoteki jakichkolwiek depozytów. Książki takie powinny być wszakże również puszczane w ruch, a nie butwieć bezczynnie w szafach, a przez to mogą one ulec zniszczeniu lub zagubieniu, tak jak książki inne, będące własnością bibljoteki. A wówczas na wypadek żądania zwrotu książek przez właściciela depozytu, bibljoteka staje przed koniecznością odkupienia książek zniszczonych lub zaginionych. Gdyby nawet właściciel depozytu nie zażądał wynagrodzenia za straty, to jednak wówczas wycofanie z czasem depozytu z księgozbioru wytwarza okropne zamieszanie w rozmieszczeniu półek, w katalogach i t p. W konsekwencji pozostaje w organizacji technicznej luka, którą nie zawsze da się szczęśliwie wypełnić czem innem. Ktokolwiek stykał się z większym księgozbiorem i zdaje sobie sprawę z ważności techniki bibljotecznej, ten się z tem godzi, że w powyższem ostrzeżeniu niema żadnej przesady.

RZADKI JUBILEUSZ.

W czerwcu r. b. upływa 40-lecie pobytu i pracy na terenie Włocławka Antoniego Olszakowskiego. Czterdzieści lat temu Olszakowski po ukończeniu Instytutu Inżynierów Cywilnych został mianowany inżynierem na powiaty Włocławski i Nieszawski z siedzibą w mieście Włocławku.

Czterdzieści lat temu!

Ileż wspomnień najrozmaitszych wiąże się z tym długim okresem czasu! Ileż przemian we wszystkich dziedzinach życia naszego miasta!

A wszystko niemal złączone ściśle z nazwiskiem Szanownego Jubilata, czynnego inżyniera i architekta, niestrudzonego i pełnego zapału i poświęcenia działacza społecznego.

Mieszkając od niemal ćwierćwiecza we Włocławku wiem sporo o pracach Jubilata zarówno fachowych jak i społecznych.

Wiem, że pracował wraz z architektem Konstantym Wojciechowskim przy przebudowie Katedry za rządów Biskupa Bereśniewicza. Że 30 lat temu zbudował rzeźnię miejską, a w 1902 roku gmach Szkoły Handlowej obecnego Gimnzjum Ziemi Kujawskiej. Że projektował szereg Kościołów na Kujawach i szereg zakładów przemysłowych i domów mieszkalnych w Włocławku i dworów w okolicy. Wiem o walkach jakie mężnie toczył w obronie zabytkowego kościoła w Lubrańcu i o kampanji, którą prowadził z gubernatorem Andrejewem o zabrukowanie kostką głównych arteryj naszego miasta.

Wiem wiele, słyszałem jeszcze więcej — ale wszystkiego nie sposób w ramach krótkiego artykuliku pomieścić.

Dość, że z nazwiskiem Olszakowskiego związana jest prawie każda ulica włocławska i każda gmina kujawska.

Społeczna działalność Jubilata wydaje mi się do krótkiego ujęcia jeszcze trudniejszą.

W jakich organizacjach nie pracował, których nie był współzałożycielem — doprawdy trudno mi powiedzieć — Żadne Towarzystwo nie było mu obce, w każdem pracował gorliwie i z całem poświęceniem.

Wioślarze, Dobroczynność, Macierz, Opieka Szkolna, Towarzystwo Higjeniczne, Szkoła Handlowa, Stowarzyszenie Techników, L. O. P. P. Obrona przeciwgazowa, a wreszcie koncerty dobroczynne, teatry amatorskie i t. d. i t. d. nic bez Olszakowskiego żyć nie mogło.

A krajoznawstwo? Krajoznawstwo bez Niego lub On bez Krajoznawstwa — to już chyba nie do pomyślenia. Zawołany i zapalony krajoznawca i dziś gotów o każdej porze dnia i nocy na wycieczkę ruszać. A dawniej... Dokąd te wycieczki prowadzał, jak wspaniale Moskali nabierał i za kordon przez dwie komory moc ludzi szwarcował aby tylko więcej Polski pokazać i sprawić by Ją poznali ukochali całą — o tem wszyscy przedwojenni włocławianie coś wiemy.

Pamiętam Olszakowskiego od lat dwudziestu. Zdaje mi się, że przez ten okres czasu nie zmienił się wcale, bodaj, że nie starzeje się zupełnie.

zawsze uczynny, każdemu życzliwy, pogodny, pracowity i ruchliwy — całemu miastu — wraz z swą nieodłączną i spracowaną teczką — znany... Kochany p. Antoni, dzielny, stary obywatel włocławski.

Niechaj żyje długo!

I szczęść Mu Boże w dalszej zacnej pracy! *W. P.*

O ROZWIĄZANIE WŁOCŁAWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

Pod tym tytułem przedrukował artykuł nieznanego autora Biuletyn Nr. 9 Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich. Pozwalam sobie przeto odpowiedzieć Stowarzyszeniu, które przytacza te, zdaniem Redakcji „znamienne i w wielu punktach zupełnie słuszne“ uwagi.

Oryginalny wstęp Biuletynu twierdzi z całą stanowczością, że obecne rady miejskie nie są zdolne do intesywnej pracy twórczej, że nie stanowią one dzisiaj reprezentacji tych czynników, które je w swoim czasie powołały do życia. W stosunku do naszej Rady miejskiej możnaby się jeszcze zastanowić nad tem ostatniem twierdzeniem, którego sprawdzianem będą wkrótce nowe wybory. Nie wiem tylko, czy dadzą one pp. Kupcom tak liczną reprezentację, jaką posiadają obecnie.

Jeżeli zaś chodzi o niezdolność Rady miejskiej do pracy twórczej, to zarzut ten ciąży na niej, niestety, bodaj czy nie od początku jej narodzin, gdy musiała być jeszcze „właściwą“ reprezentacją wyborców. Byłoby to jednak drobnostką, gdybyśmy tę nieudolność upatrywali w jedynej naszej Radzie miejskiej. Nie znam jednak ani jednego miasta na terenie Rzeczypospolitej, gdzie rada miejska, lub magistrat pracują ku ogólnemu zadowoleniu wyborców, a więc i szerszego ogółu mieszkańców. Całą nadzieję pokładamy w nowych radach miejskich i sądzimy, że one kres złemu położą.

Otóż mam odwagę twierdzić, że tak bardzo źle nie dzieje się w naszej Polsce i że niektóre rady położyły wiele zasług dla będącej w powijakach gospodarki samorządowej, osobliwie na terenie najwięcej zaniedbanych miast byłej Kongresówki. Dowodem tego jest uznanie władz nadzorczych dla wielu Samorządów, nie wyłączając naszego, boć trudno przypuścić, żeby odnośne Władze nie orjentowały się w sytuacji; toby już dowodziło, że położenie jest rozpaczliwe.

Czy jednak tak wiele mamy prawo oczekiwać od nowych rad miejskich; czy obywatele miast tak wiele nauczyli się od czasu wznowienia niepodległości; czy stara ordynacja wyborcza daje gwarancję wyboru najlepszych gospodarzy; czy znikną przy wyborach walki partyjne i ambicje osobiste; czy nowe rady pozbędą się nieuniknionego w tych warunkach balastu; czy wybiorą niezbędnych fachowców dla dobrego funkcjonowania choćby najważniejszych komisji; czy wejdzie choć kilku ludzi o wszechstronnej orjentacji, którzy pokierują nowemi radami?

Oto są pytania, na które odpowiedź twierdząca będzie jedynie złudzeniem, lub demagogją, zależnie od obiecanek wyborczych. Listy bowiem wyborcze, mojem zdaniem, powinny być jedynie zapowiedzią uczciwej i sumiennej pracy i utrzymania polskości miast. Tylko do skromnych i uczciwych zapowiedzi można mieć zaufanie.

Przechodzę do treści samego artykułu, zamieszczonego w Biuletynie. Zasady, postawione Włocławskiej Radzie Miejskiej są w grubszych zarysach następujące. „Nasze władze samorządowe sterczą (!) na swych stanowiskach i zamiast pożytku przynoszą szkodę; dalsze istnienie Rady miejskiej, jako całości, jest nietylko nie wskazane, lecz dla istotnych potrzeb miasta i jego rozwoju wprost szkodliwe; panowie radni nie uważali za właściwe zwoływanie od czasu do czasu swych wyborców i składanie im sprawozdań ze swej działalności w Radzie i ludziom, kròrzy całokształtem naszej gospodarki mało się interesują, zdaje się, że jednakże we Włocławku robi się b. dużo; takie twierdzenie jest złudzeniem; jeżeli się zatrudnia bezrobotnych, reparuje tu i owdzie bruki, buduje most, szkołę, elektrownię, to jeszcze nie jest żaden dowód, że cała gospodarka jest mądrą i planową; bezstronny obserwator całokształtu gospodarki miejskiej we Włocławku stwierdzić musi jej niedołęstwo; za czasów inflacji miało powstać sto domków robotniczych, które utrącono; problem budowlany w naszem mieście stoi na martwym punkcie i nie ruszył z miejsca" i t.d. Postaram się odpowiedzieć na te ważne zarzuty, zastrzegając się, że nie wkraczam w agitację przedwyborczą, gdyż, o ile do obecnej Rady miejskiej kandydatury swej nie stawiałem, o tyle do nowej nie zamierzam jej przyjąć nawet, gdyby mi ją proponowano. Z górą 8-letnia praca w Radzie miejskiej według sił i możności, pochłaniająca moc czasu i bardzo odpowiedzialna na stanowisku, które piastowałem, daje mi prawo do odpoczynku.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że mając trochę pretensji do znajomości pracy samorządowej, twierdzę z całą stanowczością, że autor omawianego artykułu, całokształtem naszej gospodarkl wcale się nie interesował i o gospodarce miejskiej zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia. Boć argumentów nieudolności naszej Rady miejskiej wcale w tym artykule niema, a te, które są przytoczone, wręcz odmienne świadectwa jej wystawiają. Boć chyba nie uznaje się za bezcelowe i bezplanowe brukowanie ulic, budowę mostów, szkoły lub elektrowni, o czem zresztą będzie mowa poniżej. Sto domków dla robotników w czasach inflacyjnych jest jedynie wytworem bujnej fantazji autora artykułu, bo stojąc najbliżej Rady miejskiej, o stawianiu realnie takich projektów nigdy nie słyszałem; zresztą realizację tych projektów b. dotkliwe odczuliby, po przerachowaniu zaciągniętych zobowiązań, nasi obywatele.

Jeżeli chodzi o zwoływanie wyborców i składanie im sprawozdań z działalności, to zachodzi w tym argumencie jakieś nieporozumienie. Zapewne przeprowadzono mylną analogję między radnymi a posłami na Sejm, pracującymi w stolicy i wybranymi w przeróżnych okolicach naszej wielkiej Ojczyzny. Nasi radni mieszkają na miejscu i najlepszym sprawdzianem ich działalności są dostępne dla wszystkich posiedzenia Rady miejskiej, na których od czasu do czasu spotykamy kilku przedstawicieli naszej inteligencji, o ile na porządek dzienny wypływa sprawa o charakterze większej sensacji.

Jesteśmy w przededniu wyborów. Włocławską Radę miejską, Władze nadzorcze w bardzo krótkim czasie rozwiążą. Lecz rozwiążą ją z jedynej racji, że dawno już wyborów nie było i że wielu radnym, przysługuje prawo do wypoczynku. Jestem przekonany, że w motywach rozwią-

zania żadnych uchybień tej Radzie miejskiej Władze nadzorcze nie zarzucą.

Teraz pozwolę sobie na przypomnienie w krótkich zarysach 8 letniej pracy naszego ciała samorządowego, co jest niezbędne do wykazania planowości i celowości polityki Włocławskiej Rady miejskiej i dla obalenia ciężkich, a niepopartych argumentami. zarzutów postawionych w artykule, z którego treścią „w wielu punktach" solidaryzuje się nasze kupiectwo polskie we Włocławku.

Rozpocznę od nabytych placów, z których największą wartość ma 11 morgowy plac przy ulicy Łęgskiej po dawnej t. zw. Jurgaczce. Na tym placu stoją obecnie 3 piękne szkoły (jedna na ukończeniu), dom administracyjny, dom mieszkalny dla nauczycieli, przytułek dla starców i przychodnia dla dzieci.

Pozatem nabyto jeszcze kilka placów mniejszych pod nową elektrownię, dla targowiska zwierzęcego, dla regulacji miasta i t. p. Planowości nie można chyba odmówić ani tym placom, ani tym, które są oddane pod budowę szkół, muzeum i bibljoteki publicznej, kasyna oficerskiego, domu dla inwalidów, Towarzystwu Wioślarskiemu i t. p.

Wybudowaliśmy planowo i celowo dla rozwoju sieci szkolnej 2 szkoły 7 oddziałowe, z których jedna na Placu Staszica, jako zbyt luksusowa, być może nieco zatrzymała budowę innych; ale to będzie szkoła wzorowa. Przebudowaliśmy dawną karczmę na piękny dom administracyjny, na mieszkania dla zarządu miasta i wybudowaliśmy kolonję, złożoną z 72 mieszkań 3, 2 i jedno pokojowych i baraki dla bezdomnych na 32 rodziny. Nie można więc twierdzić, że ruch budowlany nie ruszył z miejsca, gdyż myślimy już i o nowych barakach i 20 mieszkań jest na ukończeniu. Jeżeli w niektórych domach są pewne wady konstrukcyjne, to winy na siebie brać nie możemy, gdyż powierzaliśmy budowę pierwszorzędnym ar- architektom warszawskim. Mamy całkowity plan kanalizacji, którą posunęliśmy naprzód, nie ryzykując kredytu pożyczkowego na natychmiastowe przeprowadzenie kanalizacji w tak rozrzuconem i niezbyt gęsto zaludnionem, o niskich domach, mieście, nie mającem prawa stosować przymusu do łączenia domów z kanalizacją.

Prowadzimy natomiast kanały zwolna, stopniowo, sposobem gospodarczym bez pożyczki amerykańskiej (najpierw nam proponowanej), która już kilka miast pogrążyła w b. poważne kłopoty finansowe. Zato najdalej w ciągu lat dwóch musi dojść do skutku budowa wodociągów, jako rentującej się inwestycji, według gotowych badań i planów.

Zupełnie ukończony jest plan regulacyjny miasta wraz z gotowemi pomiarami, z których mają korzystać nasi następcy. Pomoc bezrobotnym nie opierała się na poniżających zapomogach (co trwało b. krótko), lecz na planowych i celowych robotach, jak przedłużenie bulwaru, niwelacja boiska sportowego, brukowanie ulic, kopanie gliny, budowa mostu na Zgłowiączce wraz z nasypami, zburzenie cerkwi, urządzanie skwerów, niwelacja gruntów obok cmentarza żydowskiego i t. p. Postawiliśmy cegielnię, aby miasto miało materjał dla przyszłego budownictwa; rozwinęliśmy ją do potężnej wydajności dobrej cegły i dachówek, a więc do pokrywania części budżetu w przyszłości.

Zabrukowaliśmy dużo ulic na krańcach miasta i na przedmieściach. Żąda się słusznie bruku kostkowego w śródmieściu, nie wiedząc jednak o tem, że musiałby być w najbliższym czasie zrujnowany podczas budowy wodociągów; na to przyjdzie czas po roku, lub dwóch latach.

Mamy własne warsztaty, betoniarnię dla układania coraz nowych chodników i magazyny dla użytku miasta i korzyści naszych następców.

Wprowadziliśmy z pomocą Rady szkolnej powszechne przymusowe nauczanie.

Prowadzimy szkołę dokształcającą dla 500 chłopców; coroczne kursa dla analfabetów dorosłych, przedszkole. Wspólnie z Sejmikiem powołaliśmy do życia Seminarjum Nauczycielskie. Dajemy pomoce szkolne, a niekiedy i ubrania najuboższej dziatwie szkolnej. Sądzę, że tego wszystkiego nie robi się bez celu i planu.

Przechodzę do zarządzeń w dziedzinie zdrowotności. Niewątpliwie największą rolę odegra tu rozpoczęta kanalizacja i planowane na bliską przyszłość wodociągi. Tymczasem zrobiliśmy to, co nie przekraczało granic możności.

Nabyliśmy więc w Ciechocinku własną kolonję dla dzieci skrufulicznych, w której dajemy gościnę i innym samorządom Prowadzimy półkolonje letnie dla dzieci. Dożywialiśmy najuboższe dzieci, obecnie mamy też kuchnię dla bezrobotnych. Dajemy szkołom pomoc lekarską, dentystyczną i hygjenistki. Wybudowaliśmy drugą łaźnię na Kapitulnej, przebudowaliśmy starą na Biskupiej. Dzieci szkolne kąpiemy bezpłatnie. Ambulatorjum miejskie prowadzi szczepienia ochronne i daje pomoc lekarską ubogiej ludności. Prowadzimy inspekcję sanitarną w mieście, nadzór nad artykułami spożywczemi i badanie takowych na miejscu.

Opieka społeczna rozszerzyła przytułek dla starców, który projektuje się przenieść za miasto W przychodni dostają opiekę dzieci, których matki idą do zajęcia, niemając możności pozostawić kogoś przy dziecku. Prowadzimy własną ochronkę i wspomagamy wszystkie inne istniejące w mieście. Dajemy pomoc lekarską ubogim na mieście, lekarstwa i często zapomogi. Wraz z Sejmikiem utrzymujemy duży szpital komunalny.

Ku ozdobie miasta i przyjemności mieszkańców zniesiono pomnik niewoli moskiewskiej na Placu Wolności, gdzie założono ładny skwer. Uporządkowano dla spacerów Aleje Chopina, urządzono skwer na placu Kopernika, nad Wisłą i na placu Staszica.

Pobudowano mostek w ładnie utrzymanym parku Sienkiewicza, muszlę dla orkiestry, która latem przygrywa mieszkańcom miasta.

Uchwaliliśmy cały szereg statutów administracyjnych; Magistrat uporządkowany, ma statut służbowy i uposażeniowy, zaopatrzenie emerytalne dla pracowników miejskich. Jednak to wszystko, co opisałem ma jeno służyć dowodem braku twórczości i szkodliwości obecnej Rady miejskiej, gdyż już nie reprezentuje ona ugrupowań społecznych, od jakich przyjęła mandaty.

Natomiast kolosalne sumy wpływają do Magistratu w postaci różnych podatków, pod któremi niejeden obywatel wprost się ugina. Stąd konsekwencja, że za te pieniądze powinna dużo więcej zrobić nasza municypalność.

Otóż nie, Szanowne Kupiectwo Włocławka, ten ogrom inwestycji i poczynań, o których wspomniałem, mocno przewyższył podatki ściągane od obywateli. Rada miejska w swej nieokiełznanej rozrzutności zaciągnęła jeszcze olbrzymie pożyczki.

Tak, zaciągnęliśmy pożyczki niemałe, ale napewno nie większe od wartości majątków miejskich. Zasada jednak i planowość naszej gospodarki finansowej polega na tem, żeby odsetki od tych pożyczek były pokrywane z dochodów naszych przedsiębiorstw miejskich, jak rzeźnia, elektrownia, cegielnia, majątki miejskie i t. d. Póki istnieje ten plan, ta zasada, możecie panowie spać spokojnie, że nie sprzedadzą za długi Waszego majątku miejskiego. Inwestycje, które dzięki pożyczkom zostaną zrealizowane, zamortyzują się też bez Waszego udziału. Ten plan jest ściśle przestrzegany w budżecie przez tę mało twórczą i niecelową Radę miejską. Rzeźnia daje niezłe dochody. Nasze lasy miejskie o przestrzeni 383 hektarów są gospodarowane racjonalnie pod fachowym dozorem. Stara elektrownia po zaprowadzeniu kondensacji, nowej lokomobili i rozszerzeniu sieci opłaca się dobrze. Cegielnia daje i będzie dawała jeszcze większe dochody. Dochody z tych przedsiębiorstw pokryją odsetki od zaciąganych pożyczek.

Przystępujemy do nowych inwestycyj. Buduje się kosztowna, wielka okręgowa elektrownia, która za lat kilka zasili dużą część budżetu miejskiego, a powoli sama się zamortyzuje. Będą pobudowane wodociągi, które też budżet wspomogą. Wasze pieniądze, wpłacane w postaci podatków o połowę mniejszych na głowę, niż np. w Poznaniu, dawno już racjonalnie przez znawców zagospodarowanym, idą tylko na pokrycie niezbędnych wydatków zwyczajnego budżetu tak dawno zaniedbanego miasta b. Kongresówki.

A czy nasze poczynania nie dadzą nic literalnie naszym następcom i przyszłości miasta? Czy nie są celowe plany regulacyjne i pomiary miasta, rozbudowa szkół, plany kanalizacji i wodociągów, plan rozwoju zdrowotności i opieki społecznej, cegielnia, lub elektrownia, którą wkrótce sprzedacie, a zostanie Wam nowa, wielka i dochodowa?

Urządziliście wszak, panowie Kupcy, pogadanki publiczne, posiłkując się wydawnictwem naszego Magistratu p. t. „Rozwój Samorządu m. Włocławka“, do którego odsyłam ciekawych szczegółów naszej gospodarki samorządowej.

Czy i to Was nie przekonało? Sądzę, że mając w swojem gronie ludzi światłych i krytycznie rzeczy ujmujących, rozważycie spokojniej pracę ustępującej Rady miejskiej i porzucicie krytykę dla krytyki. Chyba po krótkiem sprawozdaniu, które przytoczyłem, przyznacie bezstronnie, że ani nieudolności, ani szkodliwości, ani braku planowości w naszej pracy nie było. Nie oddawaliśmy się też ani próżniaczce, ani osobistym zyskom. Nie roztrwoniliśmy Waszych podatków i pozostawiliśmy Wam ładny zaczątek gospodarki naszego Samorządu. Byliśmy też Radą miejską Polską i z tej drogi nie daliśmy się sprowadzić.

Nie żądamy żadnych pochwał, bo sprawowaliśmy tylko swój obowiązek. Ale od Was, panowie Kupcy, mamy prawo żądać oceny według sumienia obywatelskiego. Kupiectwu Polskiemu przystoi nosić wysoko sztandar swego Stanu, odróżniać ziarno od plewy i nie szukać natchnienia w podszeptach prasy, kierującej się ubocznemi względami politycznemi. Dajcie nam odejść spokojnie. *Dr. Witold Piasecki.*

Z RUCHU REGJONALISTYCZNEGO.

REGJONALNE WAKACYJNE KURSY UNIWERSYTECKIE

Istniejące od lat pięciu regjonalne kursy wakacyjne w Sandomierzu i Zakopanem mają na celu zapoznać nauczycielstwo z postępem i metodami badań najbliższego środowiska geograficznego, na którem znajduje się szkoła. Kursy te przedewszystkiem objęły Podhale i Sandomiersko-Kieleckie (Świętokrzyszczyznę), tworząc wzór dla innych środowisk, które już od roku przyszłego obejmować będą inne ziemie w postaci lotnych kursów uniwersyteckich.

W lipcu i sierpniu r. b. zorganizonane będą regjonalne kursy uniwersyteckie:

w Zakopanem (lipiec), gdzie wykłady o literaturze podhalańskiej objął prof. Leon Płoszewski, o muzyce góralskiej p. Stanisław Mierczyński, o gwarze podhalańskiej — prof. dr. Kazimierz Nitsch, o etnografji Podhala — dyr. Seweryn Udziela, o parku narodowym w Tatrach — prof. dr. Marjan Sokołowski, o krajobrazie podhalańskim — prof dr. Walery Goetel, o Witkiewiczu i Podhalu — prof dr. M. Limanowski i inni. W związku z wykładami odbywać się będą wycieczki pod kierunkiem prelegentów.

W Sandomierzu (sierpień) kurs obejmie historję Sandomierszczyzny: o prahistorji ziemi sandomierskiej wykładać będzie prof. dr. Włodzimierz Antoniewicz, o czasach piastowskich i osadnictwie — prof. dr. Stanisław Arnold, o współpracy nauczycielstwa w miejscowych badaniach historycznych — dyr. M Marczak, o fizjografji historycznej — dr. H. Mochnacki i inni. Nadto wycieczki i zwiedzanie zabytków historycznych Sandomierszczyzny. Słuchacze kursu zwiedzą bibljoteki i archiwa w Sandomierzu i Dzikowie, oraz będą mogli korzystać z miejscowych bibljotek publicznych.

Opłata za uczestnictwo na każdym z kursów wynosić będzie zł. 45 przy liczbie 50 uczestników; zł. 50 przy mniejszej liczbie. Przy zapisaniu należy wpłacić tytułem zaliczki zł. 20. Zgłoszenia przyjmuje biuro Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych — Warszawa, Wspólna 23 m. 12. (tel. 503—50).

REGJONALNE WYCIECZKI NAUKOWE.

Organizowane co roku wycieczki naukowe pod kierunkiem wybitnych fachowców mają na celu zapoznać uczestników z pewnemi zagadnieniami naukowemi i społeczno-gospodarczemi, występującemi na poszczególnych ziemiach polskich w sposób osobliwy.

W latach ubiegłych odbyły się tygodniowe wycieczki: etnograficzno-gwaroznawcze w Świętokrzyskie pod kierunkiem prof. d-ra Kazimierza Nitscha oraz prof. Kazimierza Moszyńskiego (rok 1924), geobotaniczna w Świętokrzyskie pod kierunkiem prof. dra Seweryna Dziubałtowskiego oraz dra Jana Czarnockiego (rok 1925), etnograficzna po Sądeczyźnie pod kierunkiem prof. dra Eugenjusza Frankowskiego (rok 1926), przemysłowo-gospodarcza po Polskiem Zagłębiu Górniczem pod kierunkiem inż. A. Makowskiego (rok 1926).

W r. b. odbędą się wycieczki: w lipcu (od 24 do 30) etnograficzna po Huculszczyźnie (Kołomyja, Kosów, Jaworów, zwiedzenie zbiorów Iwana Korpaniaka: „Bulbaka z Płoskoho", Żabie, Worochta, Jaremcze, Stanisła-

wów) pod kierunkiem majora Henryka Gąsiorowskiego z Grudziądza lub prof. Seweryna z Tomaszowa Mazowieckiego.

w Sierpniu (od 10 do 16) wycieczka geobotaniczna po Pomorzu pod kierunkiem prof. d-ra K. Roupperta (Ciechocinek — statkiem do Torunia, okolice Torunia, Kartuzy, brzegiem morza, Gdańsk).

Opłata za uczestnictwo w wycieczce wynosić będzie złotych 20.—. Przy zapisie należy wpłacić tytułem zaliczki zł. 5.—. Zgłoszenia przyjmuje biuro Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych — Warszawa ul. Wspólna 23 m. 12 (tel. 503—50).

Opłaty tak za kursy jak i wycieczki można wnosić ratami przez P. K. O. na konto Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. Nr. 435, zaznaczając dokładnie przeznaczenie pieniędzy.

Z KSIĄŻEK I PISM.

„Samorząd miejski". Część artykułowa „Samorządu Miejskiego" poświęcona jest czołowemu z pośród zagadnień miejskich— sprawie rozbudowy miast w Polsce, szczególnie w tej chwili aktualnej w związku z pełnią sezonu budowlanego.

Nestor działaczów i teoretyków samorządu miejskiego, prof. A. Suligowski przedstawia całokształt zagadnienia w obszernej pracy p. t. „Rozbudowa miast w Polsce". Praca ujęta jest w cztery następujące rozdziały: 1) miasta nowoczene i ich rozwój, 2) polityka Lubeckiego i Staszyca w stosunku do miast, 3) polityka wewnętrzna naszych rządów z obecnej epoki, 4) drogi wyjścia. W konkluzji autor zaleca planowe i harmonijne współdziałanie różnych czynników. Do rządu—wnioskuje autor — winna obecnie należeć pomoc kredytowa oraz działalność w kierunku zniesienia wysokiej stopy procentowej, w kierunku przerachowania dolarówek, w kierunku ulg dla produkcji i przewozu materjałów budowlanych. Z pomocą rządowi przyjść muszą technicy, o ile chodzi o rewizję ustawy budowlanej i o zastosowanie ulepszeń technicznych przy budowie, współdziałać powinni w tych wszystkich kierunkach z rządem samorządy miejskie, zwłaszcza gdy chodzi o plany rozbudowy i o związki celowe-dalej współdziałać powinny ciała prawodawcze, Sejm i Senat, w kierunku zmian w ustawach o ochronie lokatorów, oraz w kierunku wydania nowego prawa o związkach celowych, wreszcie powinno współdziałać całe społeczeństwo, głównie w kierunku zakładania spółdzielni budowlanych na wzór angielskich i amerykańskich, oraz w kierunku pobudzania ciał prawodawczych i Rządu do energiczniejszej niż dotąd akcji.

Uzupełnieniem studjum prof. Suligowskiego jest artykuł p. T. Toeplitza p. t. „Nowelizacja ustawy o rozbudowie miast, w jej części, dotyczącej przedewszystkiem finansowania budowli, jakoteż szeregu artykułów, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących miejskiej polityki gruntowej.

W kronice zagranicznej znajdujemy dokończenie studjum dr. K. Windakiewicza. „Ustrój i administracja miast w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej". Autor w konkluzji zauważa, iż przeważającej ilości wypadków bolączki naszej gospodarki miejskiej są niemal identyczne, jak w Stanach Zjednoczonych, a uważając system zawiadowczy za jeden z najlepszych systemów ustroju administracji miejskiej, jakie praktyka organizącyjna miast amerykańskich dotychczas wyłoniła—stwierdza jednocześnie, iż 90% zmian, jakie się dokonuje obecnie w konstytucjach miejskich w Stanach Zjednoczonych, idzie właśnie w kieruuku zaprowadzenia systemu zawiadowczego.

Kronika krajowa, poza zwykłem uszeregowaniem nowych prac zarządów miejskich w różnych dziedzinach polskiej gospodarki miejskiej zawiera artykuł p. t. „Władze nadzorcze a samorząd", omawiający nowy, ważny dla rozwoju życia samorządowego, okólnik do wojewodów, normujący wzajemny stosunek władz nadzorczych i związków komunalnych.

Przegląd Filozoficzny, założony w r. 1897 przez Władysława Werychę i przekazany przez niego Warszawskiemu Instytutowi Filozoficznemu, jest najstarszem i przez długi czas jedynem pismem polskiem poświęconem filozofji. W ciągu lat 30-tu skupiał wokół siebie wszystkich niemal ludzi w Polsce, pracujących twórczo na tem polu. Kreślić dzieje „Przeglądu Filozoficznego" — to prawie tyle co kreślić dzieje polskiej myśli filozoficznej w tym okresie. Obecnie „Przegląd Filozoficzny" wydawany jest przez Warszawski Instytut Filozoficzny, subsydjowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. i kasę im. J. Mianowskiego, i wychodzi pod redakcją profesora d-ra Władysława Tatarkiewicza.

Przegląd Filozoficzny drukuje rozprawy i artykuły oryginalne, dyskusje, sprawozdania z dzieł polskich i obcych, informuje o działalności polskich stowarzyszeń filozoficznych.

Na łamach jego znajdują miejsce wszystkie dziedziny obejmowane mianem nauk filozoficznych.

Dla czytelników, mieszkających na prowincji, „Przegląd Filozoficzny" jest łącznikiem z polskiem środowiskiem filozoficznem,— stąd doniosłość jego dla tych wszystkich, którzy oddzieleni przestrzennie od tego środowiska, nie przestali interesować się filozofią.

W roku bieżącym ukaże się specjalny zeszyt „Przeglądu Filozoficznego", poświęcony sprawozdaniu z ostatniego Zjazdu Filozoficznego we Lwowie. Zeszyt ten będzie zawierał kilkadziesiąt rozpraw wygłoszonych na zjeździe.

Zeszyt III—IV rocznika ostatniego zawiera rozprawy: T. Kotarbińskiego „Myśl przewodnia metodologji Fr. Bacona; A. Zieleńczyka „Mickiewicza prawdy żywe"; K. Ajdukiewicza „Założenia logiki tradycyjnej i inne. Ponadto — dyskusje, studja krytyczne, sprawozdania, biuletyny posiedzeń naukowych i t. d.

Opieka nad dzieckiem—w zeszycie maj—czerwiec zamieszcza piękny a rzeczowy artykul redaktora dr. Gromskiego p. t. „Podstawy narodowej opieki nad dzieckiem" pracę M. Bogdanikówny — „Wychowanie w zakładach dla dzieci normalnych", dra St. Gutenberga „Walka z jaglicą w szkolach powszechnych", Dr. R Borońskiego. Zadania i obowiązki pielęgniarki, niezmiernie ciekawe studjum J. Kowalczyka oparte na podstawie ankiety „O alkoholizmie wśród dzieci" i inne.

Bogata kronika krajowa i zagraniczna uzupełnia wysoce wartościowy i ciekawy zeszyt.

„Życie Szkolne" - wydawane przez kom. redakcyjny przy Z P. N S. P. we Wlocławku—w numerze czerwcowym podaje szereg cennych prac z dziedziny pedagogiki i dydaktyki m. in. Fr. Mittka „O atmosferze szkolnej" B. Mittkowej „Nauka jęz. polskiego w szkole powszechnej" (ciąg dalszy) i „O budowie wzorów", oraz protokuły lekcyjne. Na specjalną wzmiankę ponadto zasługuje artykul (dokończenie) St. Bełżeckiego o roli nauczyciela jako przyrodnika i krajoznawcy p. t. „Udział nauczyciela w badaniach florystycznych na prowincji", oraz ciekawy projekt w sprawie muzeum podręczników szkolnych W. S Laskowskiego. „Życie Szkolne" — to jeden z wybitniejszych przejawów usilnej pracy naszego nauczycielstwa szkół powszechnych i stałej jego dążności ku doskonaleniu i pogłębianiu pracy jej metod.

Kosmos — kwartalnik Polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie pod redakcją D. Szymkiewicza—w zeszycie 1-ym r. b. zamieszcza: Z. Klemensiewicza „Podstawy pojęciowe statystyki fizycznej; M. Hubera i W. Leśniowskiego „Z zagadnień wojny gazowej"; J. Tokarskiego „Problem fosforu w Polsce". D. Szymkiewicza „Nowe teorje ewolucyjne" i inne. Zeszyt uzupełniają Sprawozdania, oceny i Sprawy Towarzystwa.

Sport wodny—Nr. 6 czasopisma wydany specjalnie z okazji regat międzynarodowych w Bydgoszczy zawiera treść wyjątkowo bogatą i mnóstwo dobrych zdjęć. Celem jaki przyświecał redakcji, było poinformowanie gości zagranicznych (numer drukowany jest w połowie po francusku) o dziejach i obecnym stanie sportów wodnych w Polsce. Szereg starannie opracowanych artykułów („Z dziejów wioślarstwa polskiego", „Sporty wodne w szkołach", „Wioślarstwo kobiece", „Historja sportu pływackiego", „Stosunek państwa do sportu w Polsce", „Nasze Tuzy" i inne) spełnia zamierzenia redakcji w pełnej mierze. Szata zewnętrzna zeszytu—jak zwykle ozdobna.

Nr. 11 „Świata Kobiecego" przynosi kilka ciekawych, ilustrowanych artykułów o modzie i jej subtelnościach: Malibran (Paryż): Z psychologji uczesania — H. Wolska: „Petites robes" z nowości letnich—Biżuterja—Bielizna. Efeb: Mycie i ondulowanie włosów (6 nowoczesnych fryzur). Blue Boy-Dialog o tem, kto dostrzega czar i piękno kobiety—Niklewiczowa Morze i dziewczyna. Byron: Beppo, tł. Kozłowski — Dr. Szyffmanówna. Kobiety włoskie o literaturze polskiej—szereg aktualnych wiadomości w Kronice i w „To i owo". Przegląd książek.— Następnie: powiewne modele letnich sukien, wśród których sporo kolorowych, kostjumy kąpielowe, bielizna. Kącik praktyczny, Dobra gospodyni i t. d.

KRONIKA.

Poświęcenie kamienia węgielnego nowej elektrowni.

W ubiegłym miesiącu odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów, wznoszonej za fabryką Celulozy nowej elektrowni okręgowej. Aktu poświęcenia dokonał ks. bp. Owczarek. Uroczystość zgromadziła liczne rzesze obywateli miasta.

W przemowie swojej ks. bp. Owczarek podniósł znaczenie gospodarcze nowej pla-

cówki i wartości moralne pracy twórczej ku powszechnemu dobru i pożytkowi. Wieczorem firma „Próchnicki i Paszkowski", wykonująca budowę gmachu elektrowni, podejmowała przedstawicieli społeczeństwa miejscowego w sali restauracji Victorja.

Z życia naszych organizacyj.

Z Chrz. Towarzystwa Ochrony Kobiet. Dowiadujemy się, że Towarzystwo Ochrony Kobiet uruchamia w budynku rządowym przy ul. Gdańskiej bursę dla dziewcząt, przyjeżdżających do szkół włocławskich i spędzających dotąd czas do odejścia pociągu z musu na ulicy. Bursa obliczona jest na 30 dziewcząt.

Z Towarzystwa Krajoznawczego W dniu 29 maja odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego siedziby Oddziału Kujawskiego P. T. K. i bibljoteki publicznej. Uroczystego aktu dokonał J. E. ks. bp. Krynicki w asystencji ks. prł. Gruchalskiego i w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego i okolicznego. Przemawiali J. E. ks. bp. Krynicki, prezes komitetu budowy Płoski, prezes Rady Głównej P. T. K. Janowski, prezes Rady Miejskiej dr. Piasecki, prezes Kuj. Tow Rolniczego Byszewski.

Końcowy ustęp aktu erekcyjnego wmurowanego w narożnik od ul. Szkolnej głosi: „budynek ten ma być widocznym znakiem czci naszej dla dostojnej przeszłości Ojczyzny i tej prastarej dzielnicy Kujawskiej, gdzie przodkowie nasi kładli podwaliny państwa Polskiego i bohatersko bronili kraju od najazdów zaborczych sąsiadów. Niech budynek ten służy po wieczne czasy dzieciom tej ziemi ku wzbogaceniu ich serc i umysłów na pożytek i chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Grono naszych „krajoznawców" w liczbie 10 osób odbyło dwudniową wycieczkę do Bydgoszczy, Koronowa i Chełmna.

Zielone święta spędzili wycieczkowicze nasi w tradycyjnie radosnej atmosferze krajoznawczej. pod doskonałą opieką prezesa Oddziału Bydgoskiego red. Fidlera.

Redaktor Fidler z całym poświęceniem zorganizował noclegi i komunikację, oprowadził wycieczkę zarówno w Bydgoszczy, jak w Koronowie i Chełmnie — dając poznać swą wyjątkową znajomość terenu i niezwykłe zalety towarzyskie.

Wciągu bieżącego miesiąca odwiedziły miasto nasze liczne wycieczki szkolne. Z większych wycieczek wymienić należy: wycieczkę uczniów Gimnazjum z Torunia w liczbie około 40 osób, wycieczkę Szkoły Handlowej w Łodzi, wycieczkę Szkoły Rolniczej z Lupraśla, wycieczkę szkoły powszechnej z Ciechanowca.

Oprowadzaniem i opieką nad wycieczkami zajęli się członkowie Towarzystwa Krajoznawczego oraz Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży.

Z Polskiego Tow. Eugenicznego, Staraniem Sekcji Wychowania P. T. E. miał odbyć się w naszem mieście cykl wykładów dla absolwentów gimnazjów o wyborze zawodu. Odbyły się jednak tylko trzy wykłady o zawodzie lekarza (prel. dr. Maciejowski), handlowca (prel. dyr. Stein) i wychowawcy fizycznego (prel. prof. Łopieński). Inne — o zawodzie prawnika, technika i nauczyciela nie doszły do skutku dla braku słuchaczów.

Dla charakterystyki „wypadku" zaznaczyć należy, iż młodzież zainteresowana uświadomiona była o wykładach przez szkoły — zaś wstęp na nie nic nie kosztował.

Czy nie znamiennem dla naszych czasów jest nieudanie się owej „imprezy" gorliwych eugenistów i pedagogów? Nam się wydaje że owszem. Signum temporis z tego wcale wyraźny.

Jubileuszowy Zlot Sokoli. Dnia 12 b. m. sokolstwo Włocławskie przeżywało wielkie chwile, a Kujawskie Gniazda zdały pomyślnie swój pierwszy egzamin. Dnia tego odbył się pierwszy Kujawski zlot sokoli, ku uczczeniu 60-cio lecia istnienia Tow. Gimn. Sokół na ziemiach Polskich.

Pomimo ulewnego deszczu, jaki od samego rana dnia tego padał przybyły ze wszystkich stron Kujaw Oddziały Sokołów i Sokolic, a więc: Dobre w ilości 27 uczestników, Aleksandrów, i Ciechocinek — pierwszy w liczbie 48, drugi 39 druhów i druhen, Brześć (37), Nieszawa (36), Osięciny (54) w tem 14 konnych, Boniewo (12), Czerniewice (18), Radziejów (33) Choceń (22) co w sumie wspólnej z Sokołem miejscowym uczyniło pokaźną liczbę 400 uczestników Zlotu.

Na program Zlotu złożyły się: defilada wszystkich uczestników i uczestniczek, wspólne obrazy gimnastyczne i zawody lekkoatlotyczne, które odkryły kilka talentów sportowych, przeważnie z Brześcia i Aleksandrowa.

Pozatem odbyły się wyscigi kolarskie. Na obniżenie wyników wpłynął fatalny stan skoczni i bieżni.

Całość jednak pozostawiła po sobie bardzo miłe wrażenie i przyczyni się zapewne do spopularyzowania idei sokolej na Kujawach.

Wojna przyszłości i udział w niej społeczeństwa cywilnego.

Pod powyższym tytułem odbył się ubiegłego miesiąca — staraniem L. O. P. P. i Sekcji Regjonalistycznej P. T. Krajoznawczego odczyt majora Felsztyna, wykładowcy

szkoły oficerskiej w Toruniu. Zdawałoby się, że temat odczytu — zarówno ważny jak ciekawy ściągnie tłumy słuchaczów. Tymczasem — na sali były pustki. I słusznie! Co nas wojna przyszła obchodzi? Czy nie dość będzie czasu myśleć o wojnie — wówczas — gdy ona wybuchnie? Aeroplany, bomby, gazy trujące, dwadzieścia minut oddalenia Włocławka od granicy, widmo paniki wśród nieprzygotowanej i bezbronnej ludności cywilnej — to wszystko — zawracanie głowy — a jakiś tam major — to przecież nie Ben Ali czy inny cudotwórca. Niech sobie gada — my idziemy na spacer. I niech tam sobie Kutno — czy inne miasto urządza kursy przeciwgazowe lub inne podobne — my czas pożyteczniej spędzimy — w cukierni.

Komunikat prasowy Zarządu Obwodowego Funduszu bezrobocia w Włocławku

W dniu 17 maja r. b. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia odbył swe 38 kolejne posiedzenie na którem uchwalono:

Zwrócić się do Inspektorów pracy we Włocławku, Płocku i Łowiczu o nadesłanie danych, stwierdzających zmianę stosunków zarobkowych na terenie działalności Z. O. oraz odpisów umów — zawartych między Związkami pracowników i pracodawców w tym przedmiocie, a także wystąpić do Władz Naczelnych F. B. o podwyższenie zasiłku dla bezrobotnych stosownie do wzrostu zarobków w poszczególnych gałęziach przemysłu.

2. Zwrócić się z wnioskiem do Władz Naczelnych Funduszu Bezrobocia, aby te poczyniły odpowiednie kroki o rozciągnięciu Rozp. Min Pr. i Opieki Społecznej z dnia 15. 5. 1925 roku o obowiązku zawiadamiania P. U. P. P.: o każdem wolnem lub nowoobsadzonem miejscu na przedsiębiorstwa samorządowe i rządowe.

3. Powierzyć czynności zastępcze Pow. Kasie Chorych za wynagrodzeniem: 3⁰/₀ od kwoty wypłaconych zasiłków i 2⁰/₀ od kwoty ściągniętych zaległych wkładek.

4. Z O. przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie działalności biura obwodowego F. B., które się przedstawia, jak następuje:

Wpływy za m-c kwiecień r. b. zl. 31887.66
Wydatki w m-cu „ „ „ 32662.14

Zapomogi z Doraźnej akcji Państwowej przyznano 29 osobom na kwotę zł. 1632.

5. Z. O zatwierdził preliminarz budżetowy na m-c czerwiec r. b., ktory przewiduje we wpływach kwotę zl. 33993.— i w wydatkach zl. 26338.—

Wybory do Zarządu Powiatowej Kasy Chorych.

W niedzielę dn. 12 b. m. odbyły się wybory do Zarządu Kasy Chorych.

Największą ilość głosów zebrala lista komunistyezna Nr. 3. Liczba głosów jakie padly na listy żydowskie daleko odbiega od liczebności wyborców żydowskich, co wskazuje, że znaczna część żydów głosowała na listę komunistyczną, stawiając czynniki destrukcyjne nad swoje postulaty „narodowe".

Organizacja wyborów ujawniła szereg usterek Bardzo liczne rzesze wyborców zgłaszaly spóźnione reklamacje w Komisji Głównej. W niektórych okręgach powstał ogromny ścisk.

Największe straty w mandatach zarządu oczekują P. P. S., która dotąd posiadała na terenie Kasy przemożne wpływy.

Rezultat wyborów, jako wymowne memento, wpłynąć musi na bardziej czynne ustosunkowanie się sfer kulturalnych i obywatelskich do zagadnień życia społecznego.

Dzień Spółdzielczosci

Drugi raz już obchodzono na naszym terenie „dzień spółdzielności". W tamtym roku byly jeszcze jakieś publiczne odczyty, obchody i t. d. W tym roku załatwiono już tę sprawę znacznie skromniej: tu i tam wygłosil nauczyciel prelekcję w szkole i finita la comedia. Władze, które zarządziły tę uroczystość, dostaną sprawozdanie, że wszystko odbyło się według przepisu, ale nie pomyślano nad tem, że takich spraw nie można załatwiać, jak „kawałki urzędowe", o ile nie chce się zaprzepaścić samej sprawy.

Wykonawcy bardzo często psują najszlachetniejsze zamierzenia, Przypomnijmy tylko urzędowy sposób „załatwienia" święta narodowego 3-go maja, a teraz do tego samego poziomu sprowadzamy obchód poświęcony pięknej idei spółdzielczej. I dlaczego? Czyżby brak było w naszem mieście fachowych jednostek? Bynajmniej! Mamy ekonomistów, teoretyków i praktyków handlowców, zawodowych kooperatystów, a jednak nie mamy odpowiednich ludzi. którzy ginące zainteresowanie społeczeństwa w tym kierunku zdołaliby skutecznie rozbudzić. *b).*

Prenumerata półroczna wynosi zł. 5, roczna zł. 10. Cena pojedyńczego numeru 1 zł.

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnętrzna zł. 60, — pół strony 30 zł. czwarta zewnętrzna zł. 75—pół strony 40 zł. Konto P. K. O. № 64.038.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 4-ej do 5-ej po poł.
Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.

REDAKTOR: ZYGMUNT MICHLER
WYDAWCA: W imieniu Sekcji Regjonalitycznej P. T. K. INŻ. STEFAN NARĘBSKI